[*Druk: „Przewodnik Katolicki” 6(1928), s. 77-79.*
Większe fragmenty z tegoż artykułu, również zostały wydrukowane w:
„Roczniki Katolickie” 6(1928), s. 613-618.]

Nazaret, miasto Najświętszej Rodziny.

Z pielgrzymki do Ziemi św.

Minęły lata tułaczki. Dola wygnańcza się skończyła. Najświętsza Rodziną wróciła do miasta swego. Nazaret, co znaczy kwiat, rozradowało się z chwilą powrotu świętych wygnańców. Rozradował się „kwiat”, bo zakwitł w nim kwiat przecudnej piękności - Jezus Nazarejski.

I domek stał na tym miejscu, na którym się wznosi dzisiejsza bazylika Zwiastowania. Przednia część domku była murowana, tylna zaś wykuta w skale. W skalnym tym wydrążeniu mieściły się trzy izdebki, przeznaczone dla świętych mieszkańców. Obok domku stal warsztat Józefowy. Tutaj mieszkała Święta Rodzina. Te oto miejsca przez dwadzieścia lat patrzały na Jej znojne i żmudne prace. Na Jej świętość patrzały, na piękność Jej cnót.

Dużo było zajęcia dla Najświętszej Panienki. Dom, ogródek i stajenka - wszystko to było na jej głowie. Maryja mełła mąkę na żarnach, piekła chleb, gotowała w kuchence. Trzeba było rzeczy stare naprawiać i szyć nowe odzienie. Wieczorem zaś dźwigała wielkie dzbany, pełne wody, ze źródła pobliskiego.

Święty Józef pracował w warsztacie. Stare jarzma naprawiał, obrabiał drzewo na budulec - na sprzęt rolniczy. Pomagał mu Jezus. Krople potu spływały z czoła świętego, wśród mozolnej roboty. I Maryi pomagał Synaczek Boży, drwa znosił na ogień pracował w ogrodzie.

W chwilach wolnych z rówieśnikami hasał po wzgórzach i łanach nazarejskich. Zabawiał się grą lub miłą pogawędką. Dla wszystkich dobry był, to też lubili go wszyscy. Kto Doń się zbliżył, odchodził lepszy, odnosząc w duszy iskierkę światła, dobroci.

W Nazarecie mieszkał Bóg. I nikt nie wiedział o Nim.

Tak ziarnko pszeniczne długo leży w ziemi, ukryte głęboko i zamiera napozór, nim w kłos wyrośnie złoty - ludziom na zbawienie. I wszystko po staremu działo się na świecie. Tak samo słońce świeciło na niebie, złote jak zawsze, i błękit lśnił takąż zawsze barwą. Ale już tęsknił za nim świat i wołał ku niebu wzburzoną falą mórz i głosem wichrów, co huczały po szczytach nazarejskich gór.